

Rok pomocy



Szanowni Państwo,

Od dnia wybuchu wojny w Ukrainie wiedzieliśmy, że miliony ludzi znalazły się w dramatycznej sytuacji. Ich codzienne, spokojne życie dobiegło końca. Wielu z nich musiało ratować się ucieczką, aby szukać schronienia u sąsiadów.

Polacy przyjęli ich z otwartymi ramionami. Mnożyły się akty spontanicznej pomocy i samoorganizacji. Organizacje pozarządowe ruszyły do pomocy, organizując żywność, lokum, transport czy ubrania. Wspólnymi siłami przyjęliśmy potrzebujących i pomieściliśmy się razem z osobami uchodźczymi w naszym kraju. Polska i serca naszych rodaków są na to wystarczająco duże.



**Beata Ciepla, Prezes
Federacji Polskich Banków Żywności**

Od początku wojny wiedzieliśmy też, że pomaganie obywatelom i obywatelkom Ukrainy będzie maratonem, a nie sprintem. Z biegiem tygodni zmieniały się potrzeby naszych gości. Jako Banki Żywności podjęliśmy wszystkie wysiłki, żeby odpowiedzieć na zapotrzebowanie. Na pomoc, zarówno w Polsce jak i w Ukrainie, przekazaliśmy łącznie prawie 6 300 ton produktów żywnościowych o wartości ponad 70 mln zł. W naszym kraju zorganizowaliśmy prawie 200 warsztatów dla niemal 2 000 osób, aby zacieśniać więzy polsko-ukraińskie. Lokalne Banki Żywności aktywizowały osoby uchodźcze w ramach wolontariatu, pomagały w poszukiwaniu mieszkań i zatrudnienia.

Dzisiaj, rok po rozpoczęciu rosyjskiej agresji, wciąż nie wiemy kiedy i jak zakończy się wojna. Wiemy natomiast, że nasza pomoc jest potrzebna każdego dnia, a naszym obowiązkiem jest świadczyć ją osobom potrzebującym. Wysiłki Banków Żywności i wszystkich zaangażowanych w naszą pomoc ludzi zostały docenione między innymi przez Kancelarię Prezydenta RP, od której otrzymaliśmy zaproszenie na wystąpienie Prezydenta USA Joe Bidena. [Uczestniczyliśmy w nim wraz z dziesięcioma Ukrainkami](#), które znalazły schronienie w Polsce.

Pomoc, którą przekazaliśmy do tej pory, to efekt olbrzymiego zaangażowania firm, ich pracowników i zwykłych ludzi. Dziękuję, że możemy pomagać razem.



Pomoc żywnościowa dla Ukrainy



Dystrybucja żywności dla uchodźców i do Ukrainy



Warsztaty kulinarno-integracyjne

BŻ TRÓJMIASTO

Trzy migawki z warsztatów kulinarnych

Waleria gotuje

Do jednego z warsztatów, organizowanych przez Bank Żywności w Trójmieście, dołączyła mała Waleria wraz ze swoją babcią. Dziewczynka z zainteresowaniem przyglądała się jak gotowaliśmy wspólnie z innymi, ale jej babcia nie zgadzała się na to, aby dołączyła.

Podjęliśmy wiele prób negocjacji i zmiany jej zdania. W końcu osiągnęliśmy sukces i babcia uległa. Pozwoliła małej Walerii gotować - oczywiście pod ścisłą kontrolą prowadzącego.

Dzięki temu Waleria przygotowała swoje pierwsze w życiu placuszki. Na jej twarzy pojawił się olbrzymi i szeroki uśmiech. Widać było że jest bardzo szczęśliwa i dumna z siebie. To osiągnięcie zachęciło ją do dalszego gotowania i zaraz przygotowała jeszcze makaron z sosem pomidorowym.

Waleria do Polski przyjechała tylko z babcią i mamą. Jej tata został w Ukrainie i wstąpił do służb pomocniczych. Jako ukochane jedyne dziecko była oczkiem w głowie dla obydwu pań. Do tego stopnia, że nie pozwalały jej nawet wstawić czajnika z wodą na herbatę.

U nas okazało się, że Waleria to urodzona mistrzyni kuchni. Babcia Walerii, zajadając się placuszkami przygotowanymi przez wnuczkę, miała łzy szczęścia w oczach. Było widać, że jest z Walerii dumna i dziękowała nam gorąco za to, że Waleria mogła z nami gotować.

I że była przy tym tak szczęśliwa.

A właściwie obie były.

Spotkanie sąsiadów

W warsztatach pomagał nam tłumacz Paweł. Ukrainiec, który przyjechał do Polski na studia w 2020 roku. Jest on osobą niezwykle kontaktową i pomocną, a do tego uwielbia gotować.

Jaki jest Paweł? Dość powiedzieć, że kiedy wróciliśmy ponownie do tego samego miejsca pobytu uchodźców, z kolejną serią warsztatów, wszystkie dzieciaki tuliły się do Pawła i tylko razem z nim chciały gotować.

Paweł rozmawiał ze wszystkimi uczestnikami i w pewnym momencie okazało się, że jedna z uczestniczek i Paweł nie tylko pochodzą z tego samego miasta, ale nawet mieszkali dwie ulice od siebie.

W swoim rodzinnym mieście nigdy się spotkali. A może się spotkali, ale nie zauważyli? Wojenno-uchodźcze losy pozwoliły im jednak na spotkanie wiele kilometrów od swojego miasta.

Dyskusje kulinarne

Uczestnicy warsztatów z Ukrainy uwielbiają opowiadać historie o swojej tradycyjnej kuchni.

Jednak każda taka dyskusja prowadziła do starcia tradycji. Ponieważ tradycja tradycji nierówna. Czasami obawialiśmy się, że może dojść do rękoczynów, zwłaszcza podczas dyskusji na temat barszczu ukraińskiego czy pielmieni!

Największe emocje budził chyba przepis na uchę... Punktów spornych jest tu mnóstwo. Czy i kiedy dolewa się do uchy kieliszek wódki, czy robi się ją z łbów, czy z łbów i ogonów, czy dodaje się marchewki, czy nie...

Warsztaty pokazały, że akt gotowania jest bardzo ważną czynnością. Spaja społeczność i tworzy historię. Przede wszystkim pozwala w trudnych momentach na uchodźstwie przenieść się, choćby na moment, do swojej ojczyzny. Do Ukrainy, która kiedyś była bezpieczna i przyjazna.

Każdy z uczestników warsztatów chciał, żebyśmy spróbowali przygotowanej przez nich potrawy. W ten sposób mogli wyrazić swoją wdzięczność za udzielenie im schronienia.

Na jednych z warsztatów opowiadaliśmy o tradycjach bożonarodzeniowych w Polsce. Opowiedzieliśmy o tym, że w trakcie kolacji wigilijnej mamy w zwyczaju stawiać jeden dodatkowy talerz dla zbłąkanego wędrowca, bo nikt nie może

pozostać sam i bez pomocy.

Jedna z Ukrainek biorących udział w warsztatach powiedziała „Mówicie o nas. Tak nas przyjęście. Daliście nam schronienie i nakarmiliście nas. Jak tego wigilijnego wędrowca”.



BŻ W ŁODZI

Świetlica dla dzieci

Dzięki wsparciu w wysokości 76 000 euro, pozyskanemu przez Bank Żywności w Łodzi, udało się otworzyć świetlicę dla dzieci uchodźców wojennych z Ukrainy. Uruchomienie tego projektu było możliwe dzięki pieniądзом z Fondation de France. W prowadzeniu świetlicy pomaga Stowarzyszenie Wspieramy Ukrainę Razem.

Świetlica jest otwarta dla dzieci i ich mam w każdy poniedziałek, środę i piątek w godz. 14 - 18. Jednocześnie w zabawach i lekcjach języka polskiego może uczestniczyć 20 podopiecznych. Na pomoc mogą także liczyć ich mamy. Dzięki środkom uzyskanym w ramach projektu zostaną sfinansowane usługi medyczne, których nie refunduje Narodowy Fundusz Zdrowia

Dla osób przebywających w świetlicy jest także zorganizowany catering oraz wycieczki raz w miesiącu. Celem pierwszej wizyty było kino Helios, w którym wyświetlano bajkę w języku ukraińskim.

Załogę świetlicy stanowią trzy osoby z Banku Żywności w Łodzi oraz dwie osoby związane ze Stowarzyszeniem Wspieramy Ukrainę Razem. W ramach zajęć dla dzieci dużą wagę przykładają do nauki języka polskiego. Dzięki temu dzieciom łatwiej jest zrozumieć inne przedmioty, których się uczą: matematykę, biologię i język angielski.

Najważniejsze, że żyjemy

Jedna z uczestniczek naszych warsztatów popłakała się, gdy padło słowo "dom". Blok, w którym mieszkała, w tym jej mieszkanie, został zburzony przez rosyjską rakietę. Stojącą obok kobieta objęła ją.

- Nie płacz! Ty nie masz mieszkania, ja nie mam miasta, gdzie mieszkałam. Najważniejsze, że żyjemy.

Tęsknię

Na warsztatach dla dzieci, gdzie zwykle jest głośno i wesoło, jedna z dziewczynek siedziała cicho ze smutną miną.

- A ty, Oksanka, dlaczego nie bawisz się z dziećmi? Nie podoba ci się?

- Nie!

- Ale warsztaty ci się nie podobają? A może Łódź?

- Nic mi się nie podoba!
- Ale dlaczego?
- Bo tęsknie za tatą!



BŻ CIECHANÓW

Punkt Pomocy

Nasz bank uruchomił Punkt Pomocy dla Uchodźców, gdzie każda osoba, która przybyła po 24 lutego do Polski, może otrzymać pomoc żywnościową. Przychodzili tam ludzie, którzy nie orientowali się w nowym dla nich miejscu i zagubienie bez znajomości języka polskiego. Punkt okazał się czymś więcej niż sklepem charytatywnym- pełnił również funkcję informacyjną, konsultacyjną i doradczą. Udało nam się tam nawiązać relacje i zapewnić Ukraińcom poczucie bezpieczeństwa przez krótką rozmowę, komplement czy ciepłe słowo.

Kilka z nich zapadło w naszą pamięć.

Starsza elegancka pani w białych butach, cieszyła się, że nie pada deszcz, bo jej buty miały dziurawe podeszwy. W Kijowie prowadziła sklepik z butami.

Odwiedziła nas bardzo smutna kobieta. Zapytałyśmy, czy można pomóc. Poprzedniego dnia otrzymała informację, że jej syn zginął na froncie. Płakałyśmy razem z nią.

Nastoletni chłopiec przychodził z mamą i niepełnosprawną siostrą. Zawsze był poważny i opiekuńczy. Bardzo tęsknił za tatą i szkołą.

Przetrasferowała pomoc jako wolontariuszka. Okazała się utalentowaną malarką, absolwentką Narodowej Akademii Sztuk Wizualnych i Architektury w Kijowie. Skontaktowaliśmy ją z SAP Art- stowarzyszeniem miejscowych artystów plastyków, którzy podpowiedzieli gdzie kupują potrzebne artykuły malarskie. Katryna sprzedawała już kilka swoich obrazów.

Podczas odbioru jedzenia jedni byli wdzięczni, inni zawstydzeni i onieśmieleni. A niektórzy zagniewani. Stracili wszystko, nadzieję też.

Ciężarówki z pomocą

W 2022 roku wysłaliśmy 150 transportów do różnych miejsc w Ukrainie. Kijów, Łuck, Nowowołyńsk, Żmyrowka, Czernichów, Iwano-Frankowsk. To nazwy, które wcześniej nie budziły żadnych skojarzeń. Teraz kojarzą nam się z konkretnymi twarzami.

Przyjeżdżają do nas ukraińskie organizacje, również kościelne, przedstawiciele z małych miejscowości, w których przebywają uchodźcy wewnętrzni. Co miesiąc 31 ukraińskich organizacji otrzymuje wsparcie na miarę naszych możliwości. Stale o nich pamiętamy.

Kola z „Misja Zoria” z Równego jeździ z humanitarnu do pomohu do rejonów najbardziej niebezpiecznych. Blisko frontu. Gdy tam dociera ludzie na kolanach dziękują mu za jedzenie. Często nie mieli skąd wziąć chleba przez tydzień lub dłużej. Kola przysłała nam filmiki. Słychać na nich strzały, wybuchy. Jego busik też był ostrzelany. Na szczęście poszły tylko szyby.

Jacek z Wybrzeża jeździ do Ukrainy w konwojach różnych organizacji pomocowych od początku wojny. Poznaliśmy się przez punkt recepcyjny, który otrzymywał od nas wsparcie. Jacek przyjechał do nas jako wolontariusz jednej z organizacji i praktycznie od tamtej pory uzupełniamy jego samochód w każdej wyprawie do Ukrainy. Był tam już 25 razy.

Dzięki jednemu z naszych partnerów Bank Żywności otrzymał darowiznę mrożonego dorsza z Norwegii dedykowaną dla uchodźców. Ze względu na specyfikę i wymogi transportowe postanowiliśmy sami zawieźć część ryb bezpośrednio do Łucka. Zorganizowaliśmy mini konwój i dwoma samochodami zawieźliśmy świeżą i mrożoną żywność. Część darowizny zawieźliśmy do szpitala dla żołnierzy w Bereznem. Tego wyjazdu nie zapomnimy. I nie zapomnimy o ludziach, którzy tam potrzebują naszej pomocy.

Ten maraton pomocy skończy się po zakończeniu wojny. A może i nie.

Warsztaty z wrażliwości

Na warsztat integracyjno-kulinary przyszła starsza pani z ogromną torbą. Przyniosła zrobione przez siebie różowe „zefirki” i jeszcze inne „sładkości.” Przygotowywała je do późna w nocy. Powiedziała, że Ukraińcy są gościnni i w ten sposób chciała tę gościnność okazać.

Na jednym warsztacie dziewczyny zaproponowały, że zrobią ukraińskie przysmaki. Przygotowały warenky, pielmieni, ziemniaczane zrazy, sałatkę oliw i sałatkę śledziową z burakiem. Było dużo śmiechu i radości, próbowania, wymienia się przepisami i robienia zdjęć.

Na chwilę wojna została za drzwiami.



BŻ OLSZTYN

Pomoc i ludzie

Marek Borowski, prezes Banku Żywności w Olsztynie: – *Wojna zdeterminowała działania wszystkich organizacji pozarządowych, w tym również nas. Od samego początku staliśmy się elementem systemu wsparcia pomocy dla Ukrainy.*

Nasz magazyn stał się magazynem kryzysowym dla całego województwa. Wszystkie jednostki i instytucje, które zbierały żywność bądź inne dary dla Ukrainy, w początkowej fazie dostarczały dary do nas, a my kierowaliśmy je do magazynów centralnych lub dystrybuowaliśmy je samodzielnie na terenie Ukrainy.

W pierwszej fazie pomoc była szeroka. Nie tylko zajmowaliśmy się żywnością, ale odzieżą, środkami chemicznymi, higienicznymi, opatrunkowymi i artykułami medycznymi. W tym czasie rozpoczęliśmy także współpracę z organizacjami, które podjęły się opieki nad uchodźcami w Olsztynie i województwie warmińsko-mazurskim.

Z biegiem czasu pomoc zaczęła się normalizować i zaczęliśmy skupiać się na żywności. Opracowaliśmy wewnętrznie kanały dystrybucji żywności do Ukrainy i do organizacji, które zajmują się uchodźcami. Dlatego w tym celu pojechalśmy do Ukrainy, żeby zobaczyć, w jaki sposób ta żywność tam dociera. I oceniliśmy, że najskuteczniejsze są małe transporty, docierające wprost do osób potrzebujących.

Zmienił się też charakter przyjmowanej pomocy żywnościowej. Przyjmowaliśmy głównie produkty trwałe, z długim terminem przydatności do spożycia lub takie, które można szybko przygotować – dania jednogarnkowe, konserwy, ale i słodycze.

Do tej pory wysłaliśmy 50 transportów darów do Ukrainy o wadze 300 ton.

Anna Archutowska, dyrektor Banku Żywności w Olsztynie: – *Pamiętam historię jednej uczestniczki ośmioletniego kursu kulinarnego. Po jego zakończeniu wszystkie kobiety mówiły, że są dla siebie, jak wielka rodzina. Tylko jedna z nich stała na uboczu, nie uśmiechała się, nie potrafiła odnaleźć i z nikim nie rozmawiała.*

Okazało się, że ta kobieta nie zakończyła u nas edukacji na jednym kursie. Zgłosiła się na kurs języka polskiego i dwa dodatkowe kursy specjalistyczne – cukierniczy i piekarniczy. Praktycznie spędzała u nas cały dzień. I nagle, kiedy nabrała pewności siebie, zaczęła mówić więcej po polsku. Buzia jej się nie zamykała (śmiech). Zaszła w niej diametralna zmiana. Spytałam jej, co się stało,

bo w ogóle jej nie poznają. Odpowiedziała, że pierwszych trzech miesięcy pobytu w Olsztynie w ogóle nie pamięta, nie wie, co się wówczas działo, bo tak była przejęta sytuacją, w której się znalazła. Wszystko za nią robiono, łącznie z zapisaniem dziecka do szkoły. Dopiero z czasem nabrała pewności siebie i mogła się otworzyć.

Marek Borowski, prezes Banku Żywności w Olsztynie: – Jedną z uczestniczek naszego kursu kulinarnego pracowała w Ukrainie, jako pracownik biurowy. W Polsce chciała znaleźć pracę i podjęła ją w trzech różnych zakładach gastronomicznych, ale straciła ją. Przyczyną były zbyt niskie kompetencje kulinarne i słaba znajomość języka polskiego. Zainspirowało to nas do tego, aby przygotować kobiety uczestniczące w kursach, kompleksowo. Aby poznały realia polskiego rynku pracy. Dlatego kursy kulinarne rozszerzyliśmy o doradztwo zawodowe i naukę naszego języka. I co się okazało? Ta kobieta znalazła pracę w gastronomii i dodatkowo rozpoczęła naukę w szkole policealnej, a my, jako Bank, pomogliśmy jej zdobyć stypendium.



BŻ KIELCE

Centralny magazyn

Kielecki Bank Żywności od samego początku wojny w Ukrainie aktywnie włączył się w pomoc Uchodźcom, jak i mieszkańcom Ukrainy pozostającym na zaatakowanych terytoriach.

Od początku marca 2022 roku Kielce stały się logistycznym hubem dla pomocy humanitarnej dla Ukrainy. Trafiła do nas żywność z wielu krajów Europy: Norwegii, Szwecji, Niemiec, Francji, Włoch, Portugalii i Malty. Przyjeliśmy prawie 500 ton pomocy o wartości niemal 8,5 mln zł. Pomoc była przeznaczona zarówno na wsparcie dla Uchodźców mieszkających na terenie naszego regionu, dla innych Banków Żywności w Polsce oraz dla różnych miejsc na terenie Ukrainy.

Wraz z Caritas Diecezji Kieleckiej udało nam się otworzyć punkt pomocy humanitarnej dla Ukraińców. To miejsce w Kielcach, gdzie każdy potrzebujący może otrzymać pomoc w postaci produktów spożywczych, środków higieny lub ubrań. Punkt na ulicy Wiśniowej 6 to też miejsce wymiany doświadczeń, spotkań, rozmów, wzajemnego wspierania się w tym co spotkało wszystkie osoby, które trafiły do naszego regionu i miasta, tu znajdując schronienie.

To tam znalazł swoje miejsce i pracę człowiek, który wraz z całą rodziną przyjechał do Kielc po rozpoczęciu wojny. Oleg doskonale zna język polski, dlatego świetnie się odnalazł w miejscu, które od kwietnia świadczy pomoc Ukraińcom. Dzięki temu mogą poczuć się bezpiecznie i łatwiej im pokonać trudności komunikacyjne, zwłaszcza na początku pobytu w Polsce. Mirka – żona Olega, ukończyła historię na Uniwersytecie Jagiellońskim, po czym wróciła do Lwowa i tam pracowała do wybuchu wojny. Jednak 24 lutego ich życie wywróciło się do góry nogami. Mirka ze swoim ciepłem i osobowością wniosła wiele radości i otwartości w nasze spotkania warsztatowe – w zajęcia integracyjne i kulinarne podróże przez Ukrainę, podczas których pełniła funkcję tłumacza.

Wrzesień i październik 2022 roku w Kieleckim Banku Żywności stał pod znakiem warsztatów i spotkań integracyjnych polsko – ukraińskich. To było 10 niesamowitych dni, kiedy osoby z Ukrainy w bardzo różnym wieku spotykały się z mieszkańcami Kielc, członkami stowarzyszeń, fundacji współpracujących z nami. Wspólnie wędrowaliśmy przez Polskę i Ukrainę przygotowując i spożywając tradycyjne dania naszych kuchni. Stół połączył ludzi z różnymi doświadczeniami życiowymi. Bariera językowa nigdy nie okazała się na tyle duża, żeby uniemożliwiła budowanie relacji. Wiele radości

powodowały spotkania, które pozwalały zapomnieć, choć na chwilę, o tym co osoby pochodzące z Ukrainy (głównie kobiety i dzieci) zostawiły setki czy tysiące km od Kielc.

Było wiele wzruszeń, kiedy opowiadały jak żony, matki i dzieci żegnały się na granicy ze swoimi mężami czy synami, zostającymi, aby walczyć o wolność ojczyzny. Uczestnicy warsztatów za każdym razem dziękowali za życzliwość i otwarte serca każdego, kto choć w drobny sposób przyczynił się do tego, że mogli poczuć się bezpiecznie. Gotowanie i biesiada przy stole burzą bariery i przełamują lody. Wiele zabawnych sytuacji niosły problemy komunikacyjne – ale i one pozwalały na poznanie siebie i pokazały jak wiele otwartości jest w nas, zwłaszcza gdy doświadczamy zła i trudności.

Pomoc, która płynie do Ukrainy oraz dla Ukraińców, jest zarówno koordynowana przez Urząd Miasta czy Urząd Wojewódzki oraz przez stowarzyszenia, parafie, prywatne osoby, które mają znajomych czy rodzinę w Ukrainie. My również przekazujemy pomoc poprzez wspólnotę Kościoła Bożego do Winnicy, przez Zgromadzenie Sióstr Dominikanek, Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich Oddział w Kielcach czy księdza pochodzącego z Bodzentyna, pracującego w Tywrowie niedaleko Lwowa.

Docierają do nas informacje zwrotne z Ukrainy, wdzięczność za przekazane dary i ciągle przewijają się podziękowania i pozdrowienia od tych, którzy otrzymali wsparcie pochodzące od Kieleckiego Banku Żywności.

Praca w okresie od wybuchu wojny w Kieleckim Banku Żywności to zmagania się z ilością towarów, dostaw, przyjeżdżających i wyjeżdżających tirów, busów, prywatnych samochodów, masą dokumentów. Jednak dla nas najważniejsi są przede wszystkim ludzie, których historie kryją się za każdym wydanym kilogramem żywności i innych produktów z magazynu przy ul. Ściegiennego 499 w Kielcach.

Naszą siłą przez cały ten czas było i jest zobaczenie konkretnych ludzi i rodzin. Za każdym razem wydając żywność, wiemy że to jest realna pomoc. Pomoc, która pozwala komuś na przeżycie najtrudniejszego momentu w ich życiu.

Po roku trwającego konfliktu zbrojnego możemy powiedzieć, że nasza wytężona praca wniosła dobro w życie innych – co jest jednym z elementów misji Banków Żywności.



BŻ W KRAKOWIE

Pomoc każdego dnia

Bank Żywności w Krakowie od roku prowadzi działania na rzecz Ukrainy. We współpracy z organizacjami partnerskimi dostarcza żywność uchodźcom, którzy znaleźli schronienie w Krakowie i Małopolsce. Z magazynu Banku do Ukrainy wysyłane są transporty z żywnością, karmą dla zwierząt oraz innymi niezbędnymi na miejscu produktami.

Do tej pory w ramach pomocy dla uchodźców w Polsce i w Ukrainie Bank Żywności w Krakowie dostarczył między innymi:

- Ponad 400 ton żywności o wartości prawie 4,5 miliona złotych
- 40 ton karmy dla psów i kotów wartej prawie 300 tysięcy złotych
- 3500 plecaków wyposażonych w najpotrzebniejsze artykuły dla uchodźców o wartości ponad 230 tysięcy złotych

Rok po agresji rosyjskiej Bank kontynuuje pomoc dla obywateli ukraińskich. W najbliższym czasie dostarczy do Ukrainy 2000 paczek z żywnością o wadze 10 kg każda. Działania Banku Żywności w Krakowie są możliwe dzięki wsparciu darczyńców z kraju i zagranicy, wolontariuszom z firm z Krakowa, polskiej i europejskiej federacji banków żywności.

Ania Patrzalek, prowadząca warsztaty z Ukraińcami:

- Jedna opowieść mi utkwiła, kiedy panie ze wzruszeniem opowiadały jak uciekały do piwnicy, siedziały tam z dziećmi, wiele dni, bo nawet ewakuacja nie była możliwa. Wdzięczność takich osób za przyjęcie w Polsce jest bardzo duża. Zwykle, na warsztatach bardzo ciepło nas przyjmowali, chętnie gotowali i lubili gotować po swojemu, to było dla nich takie wspomnienie kraju. Niektóre z osób uczestniczących w warsztatach dawno nie jadły potraw ukraińskich, a poza tym bardzo chętnie dzieliły się tradycjami kulinarnymi Ukrainy. Zawsze na końcu warsztatu było wspólne jedzenie i było wyraźnie czuć, że ten stół i wspólny posiłek jest dla nich bardzo ważny.

Marta Lutak, prowadząca warsztaty:

-Podczas warsztatów w Stowarzyszeniu Mayday była Pani, która bardzo chciała przygotować barszcz ukraiński, wzięła ode mnie numer telefonu, żeby wysłać mi przepis, żeby wiedziała co kupić, jeśli miałyby być jeszcze warsztaty, bo bardzo chciała ten barszcz przygotować. W tym dniu było dużo śniegu, zimno i ciemno, około 18.00 jak wychodziłam z warsztatów zobaczyłam, że ta Pani idzie z trójką dzieci na tramwaj, najmłodsze miało 1,5 roku, więc zaproponowałam, że ich podwożę, to był drobiazg, a oni mi tak bardzo dziękowali, że aż mnie to skrepowało. Ta Pani, jak wiele innych osób, jest niezwykle przejęta takimi gestami Polaków, to jest taka głęboka wdzięczność za nasze zaangażowanie.

W siedzibie Kościoła Pana Jezusa Chrystusa, przed każdym posiłkiem była modlitwa po ukraińsku, ale trochę rozumiałam. W tej modlitwie bardzo dziękowali narodowi polskiemu za pomoc, było to dla mnie dość emocjonalne. Moje imię też tam padło, że dziękują za te warsztaty.

Ukrainka, którą poznałam u sióstr Albertynek, powiedziała, że cieszą się, że mogły troszkę pogotować, bo dostają jedzenie z cateringu i już im się tęskni za gotowaniem. Dodała, że fajnie było odpocząć tydzień, dwa, ale to już za długo.

Na kolejnych warsztatach była Pani, która uciekła z Mariupola, miała być tylko chwilę w Polsce w drodze do Kanady, ale wyrabianie dokumentów się przedłużyło i jest już 7 miesięcy. Uświadomiła mi wtedy jak łatwo można stracić wszystko, znaleźć się w obcym kraju.



BŻ KONIN

Wspólny rok

Nasze działania związane z pomocą Ukrainie rozpoczęły się zaraz po wybuchu wojny.

Pamiętam, że w pierwszych dniach pobytu w naszym kraju Ukraińcy byli bardzo przestraszeni, smutni, nie chcieli rozmawiać o sytuacji w Ukrainie, gdyż zaraz pojawiały się łzy w oczach. Nie chcieli także rozmawiać o przeżytych bombardowaniach, o strachu, który im towarzyszył. W miarę upływu czasu powoli otwierali się na nowe kontakty.

Po upływie już prawie roku nastąpiła duża zmiana w ich zachowaniu. Coraz częściej pojawia się uśmiech i starają się normalnie żyć, mimo że czekają tylko na możliwość powrotu do Ukrainy. Zyskaliśmy w nich bardzo dobrych przyjaciół, którzy dołączyli do grona ekipy bankowej. Od samego początku pobytu w Polsce angażowali się w różnorodne akcje pomocy Ukrainie. Także sami organizowali pomoc żywnościową dla swojej rodzinnej miejscowości.

Nasi wolontariusze z Ukrainy z pewnością są w lepszej sytuacji niż osoby samotne, które przybyły do Polski, gdyż są tutaj całą wielopokoleniową rodziną (11 osób). Podczas tego roku kilku członków rodziny znalazło zatrudnienie i dzięki posiadaniu środków finansowych mogli wynająć dom i wystarcza im pieniędzy na wszystkie wydatki.

Sytuacja uchodźców na początku wojny była bardzo trudna. Dlatego organizowana pomoc żywnościowa miała ogromne znaczenie. Obecnie jednak, dzięki zorganizowanej pomocy państwa, posiadaniu pracy, większość uchodźców może normalnie funkcjonować, a pomoc żywnościowa jest dodatkowym, bardzo ważnym wsparciem. Wsparcia żywnościowego wymagają natomiast Ukraińcy, którzy pozostali w ojczyźnie. Przez niszczycielskie działania Rosji, ludzie głodują, zamarzają i rosną obawy, że sytuacja ulegać będzie pogorszeniu.

Oprócz pomocy żywnościowej organizowaliśmy dla grup mieszanych polsko-ukraińskich warsztaty kulinarne. Podczas organizacji warsztatów wiosną w początkowym okresie trudno było zmobilizować Ukrainki do udziału w warsztatach. Obawiały się spotkania z Polkami, a nawet gdy udało się je przekonać do udziału w warsztacie były zamknięte, nie chciały rozmawiać. Jednak "gotowanie" sprzyja tworzeniu relacji i z czasem zintegrowały się z Polkami, czego dowodem był nasz finał konkursu kulinarnego zorganizowany 28 września 2022. Po naszych warsztatach Ukrainki często uczest-

niczyły w organizowanych w swoich miejscowościach różnorodnych imprezach lokalnych (festyny, warsztaty dla dzieci).

Od Ukrainek możemy uczyć się niemarnowania żywności. Mają bardzo rozwinięte poczucie, że żywności się nie wyrzuca. Warzywa i owoce przerabiają na produkty, które konserwują do wykorzystania w innym terminie, suszą, zamrażają. Pomidory np. kiszą. Podczas warsztatów naszym Polkom często nie mieściło się w głowie, że produkty, które my traktujemy jako odpad i wyrzucamy one np. wykorzystują ponownie. Przykładem mogą być owoce z kompotu z suszu, które Ukrainki wykorzystują do przygotowania kutii.



Jeszcze trudniejszy rok

Coraz głośniej w debacie publicznej słyhać o konsekwencjach wzrostu kosztów życia, w Polsce. Oficjalna inflacja wynosi 18 proc, ale żywność i energia podrożały znacznie więcej. Ma to decydujący wpływ na zwiększającą się liczbę beneficjentów pomocy, w tym także uchodźców z Ukrainy. W grudniu 2022 r. Banki Żywności przeprowadziły pilotażowe badanie w organizacjach pomocowych i wśród ich beneficjentów.

Prawie połowa z przebadanych organizacji pomocowych dostrzegła w ostatnich miesiącach wzrost liczby beneficjentów. Szacują one, że obecnie po wsparcie zgłasza się ok. 20% osób więcej niż wcześniej.

Temu zjawisku towarzyszy również narastający problem z wydawaniem pomocy żywnościowej. 30% spośród organizacji pomocowych przyznaje, że zdarza im się odmawiać pomocy nowym osobom, z uwagi na brak żywności.

Aż 80% badanych organizacji wykazała niedobór otrzymywanej żywności względem jej możliwej redystrybucji. Darywizny żywnościowe zaspokajają w pełni potrzeby tylko 1 na 5 organizacji.

Pomimo to 60% organizacji pomocowych nie uszczupla wydawanych beneficjentom racji żywnościowych, zamiast tego decydują się na rozdysponowanie całej żywności w tych samych co dotychczas porcjach. Na zmniejszenie ilości wydawanej beneficjentom pomocy zdecydowało się 18% organizacji.

Jednocześnie, pomimo wojny w Ukrainie, nie odnotowano gwałtownego przyrostu liczby beneficjentów z tego kraju. Połowa z badanych organizacji zaobserwowała, że nowymi podopiecznymi częściej są Polacy niż Ukraińcy. Wpływ inflacji widać również w kosztach prowadzenia działalności przez organizacje pomocowe. Aż 70% z badanych organizacji oceniło wzrost kosztów prowadzenia placówki o ok. 25-50 %.

Sytuacja beneficjentów pogarsza się przede wszystkim z uwagi na inflację. Prawie wszyscy (97%) odczuwają wzrost cen żywności i jednocześnie przyznają, że obecna sytuacja wymusiła na nich zmianę sposobu robienia zakupów. Najczęstsze zmiany przywyczażeń zakupowych to kupowanie mniejszej ilości jedzenia lub kupowanie wyłącznie tańszych produktów.

Zmienił się również sposób przygotowywania posiłków przez beneficjentów. Za czwarta osoba przyznaje, że zdarza im się zrezygnować z przygotowywania obiadów. Najczęściej (59%) dania są przygotowywane z mniejszej ilości składników.

Jednocześnie 80% beneficjentów ocenia, że pomoc żywnościowa zabezpiecza poniżej połowy ich potrzeb żywności-

wych.

W obecnej sytuacji 2023 rok może być niezwykle trudny pod kątem efektywności łańcucha pomocy żywnościowej. Ta trudna sytuacja dotknie zarówno polskich, jak i ukraińskich beneficjentów pomocy.

